Nr 27. Dnia 5 Lutego. Czwartek. Dnia 24 Stycznia (5 Lutego) 1874 r.

Prenumerata „Kur. Warsz." wynosi. **w Warszawie** rocznie rs. 4 k. 80 półrocznie rs. 2 k. 40, kwartalnie rs. 1 kopiejek 20, miesięcznie k. 40; za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 na miesiąc. **Numer pojedynczy** w Kantorze Redakcji kop. 5. **Redakcja otwarta od 11-ej rano do 2-ej po południu.**

KURJER WARSZAWSKI.

ROK PIĘĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Na prowincji i w Cesarstwie wynosi rocznie rub. sr 8; (w tem mieści się już opłata pocztowa za przysyłkę rs. 1 kop. 40, oraz za opakowanie i Ekspedycję rs. 1 kop. 80). Prenumerata przyjmuje się rocznie, półrocznie i kwartalnie. **Rękopisma nadsyłane do Redakcji nie zwracają się**

Dziś Ś. Agaty Panny Męczenniczki.
Piątek: Ś. Doroty Panny Męczenniczki.
Sobota: Ś. Romualda Opata.
Niedziela Ś. Jana z Matty.

Wschód słońca o godzinie 7 min. 37 | Długość dnia godzin 9 min. 15.
Zachód „ „ 4 52 | Przybyło „ „ 1 37.

Adres Redakcji „Kurjera Warsz.": PLAC TEATRALNY Nr 5, dom W. L. ZABŁOCKIEJ

Poniedziałek Ś. Apolonji P. M.
Wtorek: Ś. Scholastyki Panny.
Środa: ŚŚ. Eufrozyny P. i Lucyny.
Czwartek: Ś. Gaudentego B. W.

— Pojutrze, jako w pierwszą sobotę rozpoczętego miesiąca, odbędzie się w kościele Opieki Ś-go Józefa (wprost ulicy Królewskiej), dopołudniowe nabożeństwo miejscowego bractwa Matek Chrześcijańskich.

— *W Rozkazie Warszawskiego Ober-Policmajstra do Policji Wykonawczej za Nrem 16 wydanym, zamieszczono:* Kassa Gubernialna Warszawska, odezwą z dnia 7 stycznia r. b. za Nrem 100, zawiadomiła mnie, że jak się okazało z książek rachunkowych, przedstawionych przez emerytów dla odebrania emerytury z kassy Państwa na miesiąc grudzień 1873 r. książki takowe, poświadczane były przez Kommisarzy cyrkułowych m. Warszawy, na 15 dni przed upływem oznaczonego terminu.

Mając na względzie, że stosownie do reskryptu Departamentu kassy Państwa, z d. 25 listopada 1871 r. zą Nrem 23,876, wszystkie pensje asygnowane przez Komisję emerytalną tak na rachunek sum kassy Państwa, jako i z funduszu emerytalnego w Królestwie, mogą być wydawane nie inaczej, jak tylko po upływie terminu, gdy zaś od daty poświadczenia książki rachunkowej, do oznaczonego czasu, przechodzi 10 i więcej dni, w przeciągu których emeryci mogą utracić prawo na odbiór pensji; a zatem w celu uniknienia niewłaściwego wypłacania pensji, połączonego z uszczerbkiem dla skarbu, polecam Kommisarzom cyrkułowym, pod osobistą ich odpowiedzialnością, jak również i zajmującym się przy tej czynności ich podwładnym urzędnikom, poświadczać książki rachunkowe emerytom, nie pierwej jak po upływie każdego miesiąca, rozpoczynając tę czynność, z dniem 1 (13) miesiąca następnego. (G. P.)

— Kancelarja Namiestnika Jego Cesarsko-Królewskiej Mości w Królestwie Polskiem, odezwą z dnia 30 Grudnia (11 Stycznia) 1873/4 r. za Nr. 29952 zawiadomiła mnie, że JW. Namiestnik w Królestwie, w skutku przedstawienia mojego co do wzbronienia przewożenia drogami żelaznemi kości nieoczyszczonych z mięsa, zgodnie z wnioskiem wyznaczonej do rozpoznania tego przedmiotu oddzielnej Kommisji Lekarskiej, rozkazać raczył:

1) ażeby przywóz do Warszawy i wywóz kości, uskuteczniał się jedynie tylko w beczkach lub skrzyniach krytych i nie inaczej jak po poprzedniem posypaniu kości grubą warstwą wapna niegaszonego i

2) ażeby jeżeli kości niebędą upakowane w beczkach lub skrzyniach przywożone do Warszawy i wywożone ztąd były nieinaczej jak w stanie zupełnie suchym i oczyszczone z mięsa.

O czem oznajmiając podwładnej mnie Policji polecam Kommisarzom cyrkułowym zawiadomić o tem za pokwitowaniem wszystkich handlujących kośćmi w Warszawie, zaleciwszy surowo zewnętrznej służbie Policyjnej, ściśle czuwać nad akuratnem wykonaniem powyższych przepisów, przy czem uprzedzam, że za najmniejsze uchybienie takowym, tak ucząstkowi naczelnicy jako i miejscowi Kommisarze, pociągani będą do surowej odpowiedzialności. (G. P.)

— W Rozkazach Warszawskiego Ober-Policmajstra do Policji Wykonawczej za N-mi 16 i 17 wydanymi, zamieszczono: W dalszym ciągu rozkazu mego, z dnia 6 (18) Stycznia r. b., za Nr 6 paragrafu 5, o pojawieniu się zarazy na bydle rogatem, na ulicach Łuckiej i Grzybowskiej, zawiadomiam Policję wykonawczą że zaraza ta okazała się jeszcze na ulicy Chmielnej, w domu pod N-rem 1549f i że w celu zapobieżenia szerzenia się tej epizootji, przedsięwzięte zostały należyte środki Policyjno-Weterynaryjne.

— Rząd Gubernjalny Warszawski, odezwą z dnia 9 Stycznia r. b., za N-rm 7 zawiadomił mnie, że w powiecie Warszawskim w gminie i folwarku Ożarów, w gminie Wawer, we wsi Saska-Kępa, w mieście Nowym-Dworze i w gminie Blizne we wsi Groty, jak również w powiecie Nowo-Mińskim w osadzie Karczewie, okazała się zaraza na bydle rogatem, zaś takowa grasować przestała we wsi i gminie Mokotów. O czem oznajmiam Policji dla wiadomości, i dopilnowánie ażeby z miejsc dotkniętych zarazą, tak przypędzania bydła jako i przywożenie mięsa bitego do Warszawy niepraktykowało się. (Gaz. Polic.)

—*d*— Nieraz już uskarżaliśmy się na zobojętnienie naszego ogółu w sprawach szerszego znaczenia, tam nawet gdzie zaczepiony jest interes osobisty. Dowodem tego (ciągle prawie się powtarzającym) jest każde prawie tak zwane Ogólne Zgromadzenie, na których opozycja bywa niespodziewanem zjawiskiem, ile przez zgadzanie się na wszystko jest stanem normalnym.

Myliłby się zresztą ten ktoby wnioskował ztąd że takowa instytucja a raczej jej zarząd nie ma żadnej opozycji. Owszem opozycji tej jest aż nadto, ale nie ma ona dość odwagi cywilnej by wystąpić jawnie i głośno zatem uczciwie i przekłada drogi skryte niezbyt szlachetne intrygi, obmowy używa wreszcie ostrej krytyki wszędzie i zawsze byle nie w oczy tym których to dotycze. Jaskrawy objaw w tym względzie zaznaczyć musimy z powodu onegdajszego pierwszego posiedzenia zgromadzenia giełdowego o którem donosiliśmy już wczoraj.

Do sali na posiedzenie przybyło 146 członków zgromadzenia, ale ci brali udział tylko w pierwszym numerze porządku dziennego, to jest w wyborach przez głosowanie na urząd starszego meklera.

Zaraz bowiem po oddaniu kartek wyborczych, świat finansowy opuścił salę, a za nim poszli i ci członkowie zgromadzenia, którzy sądzili, że uczynili zadość obowiązkom obywatelskim, skoro zagrożeni karą, przybyli i wrzucili swą kartkę do urny.

Cofnięcie się reprezentantów starszych firm finansowych stało się też hasłem i dla tych, których żadne interessa do opuszczenia sali giełdowej nie zniewalały.

Przy drugim numerze porządku dziennego w sali znajdowało się już tylko niespełna trzydziestu członków. Nakoniec zaś posiedzenie, nie było już prawie komu podpisać protokułu.

Członkowie Zgromadzenia wydali na siebie samych tem lekceważeniem interesów ogółu testimonium paupertatis i dowiedli, iż przewodnią myślą większej ich części jest sobkostwo, koteryjne zazdrostki, apatja do wszystkiego, co bezpośrednio kochanego ja nie dotycze.

Jest to tem bardziej rzeczą oburzającą, że bardzo wielu tak lekceważących teraz młodą Instytucją Giełdową niedawno jeszcze o godność jej członków gorąco się ubiegało.

Uważamy też karę, jaką za nieprzybycie lub opuszczenie sali przed podpisaniem protokółu Zgromadzenie oznaczyło na jednego rubla za zbyt łagodną i żałować wypada, iż projektowana przez jednego z obecnych opłata na rs. 3 przy głosowaniu się nie utrzymała.

Niema wątpliwości, że wkrótce usłyszymy wielu członków Zgromadzenia utyskujących, że taka lub owa uchwała przeszła bez opozycji. Ci panowie jednak ani na chwilę nie przypiszą winy sobie samym, ale zwalą całą odpowiedzialność na pewną koterję, na komitet, wreszcie na niektóre dzienniki tutejsze, które w tej sprawie głos zabierały.

Obowiązkiem prassy jest wypowiedzieć z tego powodu większości Zgromadzenia ostre słowa prawdy.

Wybraliście panowie sami komitet, winniście go zatem popierać, a popierać najlepiej właśnie możecie za pomocą rozpraw, rozjaśniających wątpliwości i ustalających słuszny pogląd na sprawy dotyczące jego atrybucji.

Atrybucje te bardzo są rozległe i należycie stosowane mogą wydać pożądane dla całego kraju owoce. Grzechem jest w obec społeczeństwa przeszkadzać mu w osiągnieniu jakiegokolwiek choćby najmniejszego ulepszenia, a wszakże Komitet Giełdowy przy spółudziale Zgromadzenia może ich wprowadzić nie mało. Spółdziałając tedy z Komitetem, spierajcie się zresztą z nim ząb za ząb, byle nie milczcie.

Drugie posiedzenie Zgromadzenia odbyć się ma dnia 24go b. m. Spodziewać się należy, że jego członkowie inaczej już zachowają się niż tym razem. Zresztą zobaczymy.

Wiadomości miejscowe.

═ Przed kilkoma dniami rozeszła się pogłoska, iż przybył do Warszawy znakomity tragik angielski, który zamierza nawet wystąpić publicznie na naszej scenie.

Pogłoska ta zresztą oparta na pewnych prawdopodobnych danych co do zamiaru brytańskiego tragika wystąpienia publicznie, narobiła w wielu kółkach, szczególniej osób interesujących się sceną, wielkiego hałasu.

Chcieć wystąpić tu u nas mówiono sobie powszechnie: u nas, gdzie tyle talentów dramatycznych pierwszej wody nauczyło publiczność wymagań nielada, wystąpić i to w języku zupełnie obcym i nieznanym, to śmiałość – śmiałość, którą usprawiedliwić może tylko znakomity talent.

Jakoż na niewidziane i niesłyszane sława tragika angielskiego, z każdą chwilą wzrastała w przekonaniu powszechnem, aż doszła do takiego punktu, iż rozbudziło się, szczególnie między płcią piękną niepohamowane pragnienie ujrzenia choćby z dala tej zaatlantyckiej znakomitości.

Przez parę dni salony, w których spodziewano się ujrzeć zagranicznego gościa, zapełniły się ślicznym wieńcem pań pięknych i niemałą ilością fraków.

I zdarzyło się w jednym z salonów, gdzie bytność gościa została zapowiedzianą, to, co Wilkoński w swych „Ramotach i Ramotkach" na ten sam temat tak dowcipnie opisał.

Salon się zapełnił,— wszystkich oczy zwrócone były ku drzwiom, zgromadzeni oczekiwali z niepokojem tego, który był przedmiotem ogólnego zajęcia, aż nareszcie wzięto pierwszego przychodnia z długiemi i rudemi faworytami za angielskiego tragika.

Qui pro quo możeby nawet przeciągnęło się było bardzo długo, gdyby nie gospodarz, który jakoś spostrzegłszy prędko dość śmieszną omyłkę, powtórną i szczegółową prezentacją przybysza, który na szczęście czy nieszczęście z faworytów miał jakieś podobieństwo do anglika, nie wyprowadził z błędu obecnych. Ukazanie się zaś aktualne tragika, zawód chwilowy wynagrodziło.

Należy jednak objaśnić źródło tej wieści.

W Warszawie od kilku dni bawi p. Newil, (podobno węgier rodem) który nauczywszy się po angielsku, odgrywał z amatorstwa w Ameryce pierwsze role w dramatach Szekspira i potrafił sobie tam zjednać zasłużony rozgłos.

Osoby dobrze zawiadomione upewniały nas, że p. Newil posiada rzeczywiście pierwszorzędny talent dramatyczny.

═ Na ostatniem losowaniu obrazów Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych, obraz „W górach" wielkich rozmiarów w pięknych złoconych ramach, roboty p. Dylczyńskiego oceniony na rs. 500 wygrał p. hrabia St. Ostrowski.

Obraz ten, hrabia jako Wice-Prézes War. Towarzystwa Dobroczynności, ofiarował temuż towarzystwu.

Radzilibyśmy obraz ten pomieścić na Wystawie Sztuk Pięknych z oznaczeniem ceny, bo tam najłatwiej o nabywcę.

═ Na początku bieżącego roku akademickiego, do rektora Cesarskiego uniwersytetu warszawskiego, 141 osób zrobiło podania o przyjęcie ich do uniwersytetu na podstawie atestatów i świadectw z ukończonego kursu gimnazjów i innych średnich zakładów naukowych. Po złożeniu egzaminów sprawdzających, przyjęto do liczby studentów uniwersytetu: na fakultet historyczno-filologiczny 11, na fizyko-matematyczny 21, na prawny 49 i na lekarski 42, razem 123 studentów. Obecnie znajduje się na uniwersytecie tutejszym następująca liczba studentów: na fakultecie historyczno-filologicznym 38, na fizyko-matematycznym 84, na prawnym 247 i na lekarskim 282, razem 651 studentów; jeżeli dodamy do tego 61 wolnych słuchaczy i 153 farmaceutów, otrzymamy ogólną liczbę 865 młodych ludzi kształcących się obecnie w uniwersytecie tutejszym. Ponieważ ludność wszystkich gubernij kraju tutejszego wynosi w okrągłych liczbach *półpięta miljona*, w przecięciu przeto wypada jeden uczący się w uniwersytecie tutejszym na nieco więcej niż *sześć tysięcy mieszkańców* Królestwa Polskiego. (D. W.).

═ Onegdaj nad wieczorem w domu Nr 278 (5) przy ulicy Freta u pana Krysztofa Lehra, naprzeciw kościoła Ś-go Jacka, zapaliły się sadze w kominie.

U rzeźnika miejscowego topiła się słonina w kotle. Wypadkowym sposobem ogień dostał się do kotła, skutkiem czego tłuszcz zapalił się, buchnął płomień kominem, skry posypały się nad dach, a mieszkańcy sądzili, że pożar obejmie kamienicę.

Strażacy przez całą noc do wczoraj do g. 3-ciej w południe, ciągle byli zajęci, zalewając resztki ognia wodą z kranu miejscowego.

Woń nieznośna jaka powstała z topiącej się słoniny, utrudniający lokatorom oddech wpłynęła znacznie na ich przestrach i przekonanie o grożącem niebezpieczeństwie.

= Na rogu Długiej i Nalewek, naprzeciw ulicy Bielańskiej, znajduje się kamienica oznaczona Nrem 560ɉ1 (2) otoczona kratą żelazną.

W kamienicy tej bardzo pokaźnej, istniał niegdyś kościół i klasztor pp. Brygidek, dziś obejmującej warsztaty władzy wojskowej.

Zarząd miasta dbały o zapewnienie swobodniejszego krążenia po mieście, sztachetom żelaznym postanowił nadać inny kierunek.

Sztachety zostaną rozebrane i inaczej ustawione, na czem skorzysta położenie ulic w tym punkcie zbiegających się.

= Wczoraj nareszcie po kilkakrotnem odkładaniu przedstawienia Żydówki opera ta ukazała się znowu na scenie. I tą razą publiczność przyjmowała pana Pavaniego bardzo sympatycznie, szczególniej w akcie czwartym po słynnej arji „Rachelo kiedy Pan“. Pani Mariani zbierała też liczne oklaski zasłużone nietylko śpiewem ale i grą. Mniej szczęśliwym był kardynał w osobie p. Feitlingera, (kardynałom nigdzie jakoś teraz się nie powodzi) a już zupełnie nieszczęślwym był książe Leopold (p. Roig), który częstemi kogutami zasłużył rzeczywiście na przekleństwo, jakie go spotkało od Eleazara. Za to panna Wojakowska w roli Eudoksji bardzo dobrze dopomagała do wykonania arcydzieła Halewego.

= Dzisiaj w nocy około godziny w pół do pierwszej miała miejsce na Starym Mieście proccsja religijna żydów, przenoszących świeżo napisane dziesięcioro przykazań z mieszkania kopjisty do bóżnicy znajdującej się przy ulicy Krzywe-Koło.

= Wczoraj kopano doły dla osadzenia sztandarów na rogu ulicy Mazowieckiej i Hr. Berga pod nowo mającej się z wiosną wznieść budowlę.

= Posiadłość obszerna przy ulicy Mazowieckiej, w której dziś mieszczą się dwie redakcje: Bibljoteki Warszawskiej i Wieku, przeszła w tych czasach w posiadanie p. Grotowskiego, i jak wieść niesie z wiosną rozpoczną się tam roboty budowlane.

= Administracja ogólna Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, wydała nominacje na Członków Rady Opiekuńczej Cyrkułu Igo dla pp. Józefa Samina i Juljana Załęskiego; do Cyrkułu VIIIgo dla p. Piotra Łubieńskiego.

= Jutro, tak jak zwykle w piątki, od godz: 1szej do 2giej po południu, mężczyźni bezpłatnie oglądać mogą Muzeum *Rzeźby* w pałacu Kazimierowskim, mieszczącą się pod gabinetem Zoologicznym.— Zwiedzających jest tak niewielu, i to tylko po największej części cudzoziemców, iż dziwić się należy obojętności tutejszych mieszkańców, gdyż Gabinet wart widzenia.

= Dowiadujemy się z pewnego źródła, że córka jednego z naszych mężów znakomitych, ma wkrótce otworzyć magazyn strojów w Warszawie. Przyklaskujemy temu zamiarowi z całego serca.

= „Gazeta Polska“ prosi nas o zamieszczenie następującego objaśnienia:

„We wczorajszym numerze „Wieku“ czytamy: „Rok 93“ Wiktora Hugo w dniu onegdajszym ukazał się już w Paryżu na widok publiczny.

„W obec niepodobieństwa sprawdzenia natychmiast podanej przez „Wiek,“ wiadomości tak sprzecznej z tem cośmy oparci na umowie zawartej przez nas z autorem twierdzili w onegdajszym N-rze naszego pisma, zmuszeni jesteśmy oświadczyć, że spodziewamy się za kilka dni wiedzieć na pewno, czy umowa nasza z autorem złamaną została przez francuzkiego wydawcę, lub też czy przytoczone wyżej ogłoszenie „Wieku“ jest niezgodne z prawdziwym stanem rzeczy.

Cokolwiekbądź się okaże, dotrzymamy w całej rozciągłości zobowiązania się naszego co do tej powieści, jakieśmy względem publiczności ogłoszeniem naszem zaciągnęli.“

Dodajemy tu wyjątek z korrespondencji z „Indep. belge“ z 2go b. m. podający cokolwiek w wątpliwość wiadomość „Wieku“ o ukazaniu się przed dwoma dniami powieści Wiktora Hugo w Paryżu:

„Wiadomo że przekład nowej powieści Wiktora Hugo *ukaże się 19go lutego* we czwartek. Wydano upoważnienie na 10 przekładów w 10 językach. Fakt ten wytworzył dziwną okoliczność, że książka znana we Francji *zaledwie przez dwie czy trzy osoby* rozgłoszoną już została na zewnątrz.

Zkąd niedyskrecje oparte na danych mniej więcej dokładnych, które można było czytać w korespondencjach zagranicznych“.

Widzimy zatem, że wiadomości podanej przez „Wiek“ nie podobna brać jeszcze za pewnik niezbity i że w najlepszym razie elukubracja tego dziennika o swobodzie wyzyskiwania „powietrza, wody, zapachu kwiatów i drzew zieleni“ opiera się na złamaniu umowy między stronami zawartej.

— *(Art. nad.)*.—Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić kogo dotyczy, że list o tłomaczeniu Quételet'a, pomieszczony w N-rze 51 „Niwy“ nie pochodzi od nas i niema związku z ogłoszeniem, jakie w tym przedmiocie Redakcji „Niwy“ do druku podaliśmy. Sprostowanie właściwe w tej sprawie „Niwa“ zamieści w następnym numerze.

W imieniu wszystkich tłomaczy: *Jan Feliks A.*

= W cyrkule Wolskim, Bogumił Rode emeryt, b. Radca Rządu Gubernialnego, odbierając książeczkę kassową w kassie gubernialnej, zmarł nagle. O czem w celu wyprowedzenia śledztwa zawiadomiono Sąd.

= Na moście Aleksandrowskim, Józef Topolski dorożkarz, chcąc prześcignąć omnibus drogi konno-żelaznej, wywróciół wóz naładowany lodem, przyczem zaprzężony do takowego koń, w skutek upadnięcia na żelazną kratę mostu, zabił się na miejscu. Winny aresztowany został.

— *Stałemu Prenumeratorowi*.—Będzie wkrótce.

Soczewka dnia 14 stycynia 1874 roku.

Panie Redaktorze!— W słusznem uznaniu potrzeby oświecenia ogółu w kwestji zdrowia publicznego, pismo Twoje niejednokrotnie głos zabierało. Obecnie w Nrze 5tym i 6tym „Kurjera Warszawskiego“ pomieszczony został artykuł obszerny poświęcony tej samej ważnej kwestji.

Mimo swej obszerności, artykuł ten, bynajmniej nie może posłużyć zdaniem mojem do wyjaśnienia przedmiotu, którym się zajmuje i do ułatwienia ogółowi czytającemu sądu o *kanalizacji* w ogólności i o *kanalizacji Warszawy*.

Pobudką i materjałem do rzeczonego artykułu jest sprawozdanie inżyniera Grotowskiego, świeżo drukiem ogłoszone.— Obszerny i wyczerpujący rozbiór tegoż sprawozdania i kończących go wniosków, wątpię, by mógł znaleść pomieszczenie w Twojem piśmie.— Jest to przedmiot zbyt specjalny, który najwłaściwiej będzie traktować w jednem z naszych pism lekarskich lub ekonomicznych.

Sądzę jednak, że dla dobra Twoich czytelników pożądanem będzie chociaż krótkie i kategoryczne sprostowanie niektórych omyłek, które się wkradły do wyż rzeczonego artykułu.

Autor rzeczonego artykułu, którego przez skrócenie pozwolę sobie nazywać *L.*, powiada, że „dobra kanalizacja dotąd nigdzie nie istnieje“.— Przeciwnie, *dobra kanalizacja* istnieje dziś w znacznej części Londynu, którego nowa kanalizacja rozpoczęta została w roku 1859; w początku roku 1870 długość samych tylko nowych kanałów głównych, ulicznych wynosiła 132 wiorsty.—Dalej dobrą kanalizację posiada kilkanaście mniejszych miast angielskich, a z miast kontynentu posiadają dobrą kanalizację: Hamburg, Altona (znaczne ich części), Gdańsk (całe miasto), Frankfurt nad Menem (na dokończeniu).

Pan *L.* powiada, że „wiele bogatych nawet miast europejskich ociągało się i ociąga z wprowadzeniem u siebie kanalizacji“.— Tak jest w rzeczy samej; jednakże dodać trzeba, że między innemi kanalizacja angielska wprowadzaną jest już stanowczo w tej chwili w Berlinie, w Bremie, w Peszcie, a prawdopodobnie i w Wrocławiu.

Pan *L.* mówi, że korzyści z kanalizacji są ograniczone lub wątpliwe, że takowa służy jedynie do zatruwauia powietrza i wody.— Czy tu o *dobrej* kanalizacji, czy też o kanalizacji londyńskiej z 1850 roku jest mowa? Należało było wyrazić jasno, gdyż bezwarunkowo mylnem jest twierdzenie, jakoby dzisiejsza dobra kanalizacja Londynu lub Gdańska w jakibądź sposób do zatamowania powietrza lub wody przyczyniała się lub przyczyniać mogła.

Pan *L.* twierdzi, jakoby system Liernura był mało znany, i dopiero w r. 1872 po raz pierwszy zastosowany w Amsterdamie. Jest to zupełnie mylnem.— Pan kapitan Liernur, jeden z tych inżynierów, którzy bez porównania więcej piszą jak budują, ogłosił światu swój wynalazek w 1867 (The Sewage Question by F. C. Krepp. — Captain Liernur's System for daily inoffensive etc. London 1867), i od tego czasu potrafił już złapać wielu, którzy jego, tak zwany, system wprowadzać usiłowali w wykonanie, *zawsze jednak i wszędzie tylko sposobem próby*, po raz pierwszy w 1868 w Pradze Czeskiej. Dawne to więc już rzeczy i wszystkim inżynierom, lekarzom i zarządom miast dobrze od dawna znane, tembardziej, że p. Liernur co rok przypomina się publiczności jakąś broszurką.

Pan *L.* wymienia wiele miejsc, w których jakoby system Liernura wszedł w wykonanie. W jednym tylko Amsterdamie w 1872 system ten istotnie wszedł w wykonanie na większą nieco skalę, chociaż zawsze w bardzo małych rozmiarach, gdyż objął 236 domów, z których 170 maleńkich jedno-piętrowych. W Lejdzie wprowadzony został w jednej gruppie domów obejmującej 3 duże zakłady dobroczynne, razem 1,300 mieszkańców liczące. Z innych miast przez pana *L.* wymienionych, niektóre nigdy nie miały szczęścia posiadania systemu Liernura, jak *np.* Medjolan, w pozostałych zaś system ten tylko w pojedynczych kilku domach, lub tylko na próbę był wprowadzony. Wszędzie, a między innemi i w Amsterdamie, wkrótce przekonano się o jego zupełnej niepraktyczności do użycia powszechnego.

Niewiem na jakiej zasadzie p. *L.* uważa sposób pneumatycznej wywózki Liernura, za jeden z systemów kanalizacji. Kanalizacja stanowi jedną sieć rur czy kanałów, rozgałęzioną w całym mieście, lub w znacznej jego części, podobnie jak sieć wodociągowa lub gazowa. Metoda Liernura jest po prostu wywózką pneumatyczną. Każdy duży dom ma swój zbiornik, do którego dochodzą jego rury ściekowe. Z każdego takiego zbiornika za pomocą właściwego przyrządu na kołach umieszczonego, zawartość wessaną zostaje. Jest to więc tylko poprawna edycja Bergera, z tą różnicą, że przyrząd pneumatyczny na ulicy swą czynność załatwia i że od razu pewną liczbę kloak opróżnia. Z kanalizacją niema to nic wspólnego.

Dalej p. *L.* kreśli obraz rozmaitych „systemów kanalizacji“ które także bynajmniej na tę nazwę nie zasługują. Dziś są tylko dwa „systemy“ kanalizacji z licznemi mniej ważnemi odmianami. Jedna kanalizacja *częściowa*, to jest tylko *osuszająca*, przeznaczona do odprowadzania wody z otaczającego gruntu całej massy wody deszczowej i śniegowej i wszystkich odpadków płynnych, z wyłączeniem odchodów ludzkich. Druga kanalizacja *zupełna*, to jest osuszająca i *oczyszczająca*, przeznaczona do odprowadzania wszystkich odpadków płynnych i tego wszystkiego co się w wodzie rozpuścić lub wodą spłókanem być może. System kanalizacji częściowej, li tylko osuszającej, istnieje w Monachjum, w Dreźnie wreszcie w Paryżu. Dobrze urządzona tego rodzaju kanalizacja częściowa, może natychmiastowo być zamienioną na kanalizację zupełną, pod warunkiem odpowiedniego połączenia z jej siecią ścieków kloacznych, i pod warunkiem dostatecznej ilości wody spłukującej a mianowicie przynajmniej 3 stopy sześcienne wody na każdą jednostkę na dobę. Objaśnić tę prostą przemianę jednego systemu na drugi bardzo łatwo tem, że nieczystości kloaczne, pod względem objętości stanowią $^{1}/_{200}$ część zaledwie objętości tych mass płynnych, na odprowadzanie których kanalizacja częściowa musi być obliczoną. Nieprzepuszczalność zaś ścian w kanałach tego systemu częściowego, musi być równie doskonałą jak w kanałach systemu zupełnego.

Rozmaitych sposobów zużytkowania ostatecznego wieczystości miejskich nie należy wreszcie podciągać pod różne jakoby systemy kanalizacji. Przy każdym systemie tak kanalizacji jak wywózki, sposób ostatecznego zużytkowania nieczystości wywożonych czy spłukiwanych może być różnym i nic niema wspólnego z samym systemem. Miasto jakieś może mieć doskonałą angielską kanalizację, ale jak najgorszy sposób ostatecznego zużytkowania wody kanałowej. Są te dwie rzeczy różne, których pomieszanie bynajmniej się nie przyczynia do łatwiejszego zrozumienia zawiłej kwestji assenizacji miast.

Dalej jestem zmuszony dodać: że wbrew brzmieniu artykułu p. *L.* nieznane są statystyczne dane, które jakoby mają dowodzić, że przy dobrej kanalizacji angielskiej śmiertelność wzrasta. Fakta przeciwne są dziś już dosyć liczne. Również ani w Londynie ani w Gdańsku, w częściach miasta z dobrą kanalizacją i waterklozetami przykrych wyziewów niema.

Co się tyczy rozlewania wody kanałowej na pola, to mylnem jest jakoby w tym celu koniecznym był grunt piaszczysty, jakoby pochłanianie części składowych podczas zimy ustawało, jakoby na polach tak polewanych podczas zimy, tworzyły się lodowe góry, mylnem jest wreszcie jakoby grunt stosownie i w właściwym czasie polewany wodą kanałową tracić miał po niejakim czasie swą moc pochłaniającą. W tej mierze sprawozdania parlamentarnej komisji angielskiej (Pollution of Rivers) z 1870 i 1871, sprawozdania z prób dokonanych w Berlinie (Reinigung und Entwässerung Berlins 11 zeszytów—ostatni z 1873), raport *Virchowa* (General-Bericht 1873), raport profesora agronomji *Dünckelberga* z 1870, a nakoniec liczne najnowsze opisy pól w ten spospb uprawianych w Gdańsku przekonywają o mylności wszystkich powyższych twierdzeń.

Co się tyczy punktów, które dotyczą wprost ewentualnego zaprowadzenia kanalizacji w Warszawie, *respective* innego jakiego bądź systemu *de l'assainissement* Warszawy, te szczegółowo rozbiorę w obszernej krytyce wspomnianej broszury.

St. Markiewicz.

Kronika Zagraniczna.

× Hrabia **Rzyczewski** zaślubił w tych czasach w Berlinie Księżniczkę **Eufemję Radziwiłłównę**, córkę ś. p. Księcia Wilhelma Radziwiłła.

⨯ P. Jan Zacharjasiewicz, powieścio-pisarz, bawi obecnie w Krakowie.

⨯ Podobno Dumas odstąpił prawo przedstawienia swojej nowej komedji „Pan Alfons," w samym tylko Nowym-Yorku za 20,000 franków.

⨯ Dnia 28 z. m., o godzinie 1szej z południa, rozszalała się gwałtowna nad Wiedniem burza, przyczem w wieżę Śgo Szczepana uderzył piorun. Oprócz zepsucia aparatu telegraficznego straży ogniowej, nie wyrządził jednak żadnej szkody.

⨯ Niezwyczajne o tej porze zjawisko widziano d. 23 z. m. po południu w Kotowie pod Wieliczką. Sześciu łabędzi leciało tamtędy od północy ku południowi. Lot ich był tak nizki, że wyraźnie dało się słyszeć w powietrzu bicie skrzydeł.

⨯ *Z Krakowa dnia 30 stycznia.* Okropna wiadomość wstrząsnęła wczoraj do głębi serca wszystkich tych, którzy jeszcze mają współczucie dla nieszczęścia.

Wczoraj wieczorem o godzinie 5½, znany nie tylko w mieście naszem, ale w kraju całym, adwokat dr Wyrobek, udał się do prezesa tutejszego sądu karnego p. Antoniewicza, i wyznał mu, że z będących w ręku jego, jako kuratora masy Kirchmajerowskiej, funduszów znaczną tych część, mianowicie 43,000 zł., stracił.

Prezes sądów polecił natychmiast jednemu ze sędziów spisanie protokułu z oskarżającego siebie samego dr Wyrobka, pozatem jako o zbrodnię przeniewierzenia poszlakowanego, zatrzymano go w areszcie śledczym.

Wiadomość ta w najszerszych kołach ludności naszej wywołała niesłychaną konsternację.

Znano powszechnie dra Wyrobka jako człowieka prawego i uczciwego. Nie tajnem było, że znajduje on się w położeniu krytycznem finansowem.

Dr Wyrobek nie miał nigdy majątku; w czasie kiedy posłował do sejmu i do rady państwa, zaniedbywał coraz więcej interesa swoje materjalne, tak, że kiedy dla poratowania się finansowego przed kilkoma laty nie chciał więcej posłować i osiadł w Krakowie jako adwokat, już wtedy interesa jego materjalne były podkopane, a on sam—w ręku lichwiarzy. Najusilniejsza praca nie mogła go już wydobyć z tych sieci, w które coraz więcej się wikłał.

Przed trzema laty sąd mianował go kuratorem masy Kirchmajera, co było zgubą jego, gdyż dało mu w rękę znaczne fundusze, któremi zapewne chciał się ratować. Jeszcze w ostatnią sobotę podniósł on dla massy Kirchmajerowskiej, wespół z dr Faustynem Jakubowskim, z banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu znaczną summę (80,000 złot. reńskich) z której połowę miał ulokować w banku narodowym, a połowę w kassie oszczędności w Tarnowie.

Czy w banku narodowym złożył on pieniądze, czy w kassie oszczędności tarnowskiej, o to sąd krajowy telegraficznie w Tarnowie już zapytywał się.

✝ Jutro, jako w rocznicę śmierci, odbędzie się żałobne Nabożeństwo w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, o godzinie 10-tej z rana, za spokój dusz ś. p. Stanisława i Marty **Kurpiewskich**, na które pozostała córka Krewnych i Przyjaciół zaprasza.

✝ Jutro, to jest w piątek w dzień Imienin ś. p. Doroty z Zbikowskich **Kostrzewskiej**, zmarłej w dniu 4 lipca roku zeszłego, odbędzie się Nabożeństwo o godzinie 10-tej rano, w kościele Ś-tej Barbary na które strapiona córka zaprasza Krewnych i Życzliwych. —1,467—

✝ Jutro, o godzinie 9tej rano, w kościele Powązkowskim, odprawioną zostanie Wotywa za dusze **Wiktorji i Wojciecha** małżonków **Osieckich**, a to z legatu ś. p. Wiktorji Osieckiej; o czem Nadzór Cmentarza interessowanych zawiadamia. —1450—

✝ Za spokój duszy ś. p. **Władysława** Hrabiego Ordynata **Krasińskiego**, odprawiać się będą jutro. w kościele Śgo Krzyża, Msze Święte od rana. Wotywa zacznie się o godzinie 11tej. —1419—

✝ Pojutrze, t. j. w sobotę, jako w pierwszą rocznicę zgonu ś. p. **Emilji Wojciechowskiej**, wdowy po mecenasie, odprawione będzie Nabożeństwo żałobne w kościele Przemienienia Pańskiego, (na ulicy Miodowej,) o godzinie 10tej rano; na które synowa, Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zaprasza. —1415—

✝ Wczoraj na cmentarzu Powązkowskim złożone zostały do grobu familijnego zwłoki sprowadzone z Mentony ś. p. **Edwarda Darewskiego** Weryhy, ucznia szkoły Politechnicznej w Zurychu. Zmarły był synem niegdyś Rzeczywistego Radcy Stanu ś. p. Edwarda Darewskiego Weryhy i Emilji z Płużańskich. Pokój jego cieniom.

✝ W przyszłą sobotę, t. j. dnia 7 b. m., odprawioną zostanie w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, o godzinie 11tej z rana, Wotywa za spokój duszy ś. p. Alexandry **Wołowskiej**, na którą rodzice zapraszają Krewnych i Przyjaciół. —1410—

✝ W dniu wczorajszym, podobało się Bogu zwiększyć grono aniołków, powołując do siebie po trzech latach i trzech miesiącach **Władysława Grzmielewskiego**, syna Ludwika i Kaźmiery z Stefańskich małżonków Grzmielewskich. Wyprowadzenie zwłok nastąpi dnia 6-go b. m. (w piątek), o godzinie 2-giej po południu z ulicy Nowolipki Nr 25. —1467—

Na zgon Leony z Pigłowskich Leśkiewicz.

Osierociłaś męża i rodzinę,
Aby się przenieść w niebiańską krainę!
Życie Twe krótkie, ale wielkie cnoty!...
Boś pocieszała wdowy i sieroty.
Szczęściem małżonka byłaś rok niecały,
Bóg Cię powołał do Swej świętej chwały,
Abyś tam sławiąc wielkość, mądrość Jego,
Zjednała spokój dla męża swojego.
Nie płacz Leonie! bo z Aniołów grona,
Czuwa nad tobą twa wierna Leona! *X. X.*

—1370—

Przegląd polityczny.

Dzienniki francuzkie piszą, że p. Thiers namawia podobno przywódzców lewego środka aby przy interpellacji Gambetty w przedmowie okólnika o merach—interpelacji zaraz po uchwaleniu podatków nowych roztrząsać się mającej — głosowali za siedmioletnią prezydenturą Mac-Machona. Pytanie, czy kwestja sama w rezolucji porządku dziennego postawioną zostanie. Gdyby do tego przyszło, gabinet Brogliego miałby przed sobą nowy paroksyzm polityczny. Przebyły go tak samo jak i trzy dotychczasowe—a wreszcie upadek jego nie dałby jeszcze władzy republikanom. Lewy środek w żadnym razie nie ma interesu głosować za siedmioleciem, jaki interes mógłby mieć p. Thiers w nakłanianiu tego stronnictwa ku polityce przyjaznej dla Brogliego — trudno odgadnąć. Na prawdę nawet w namowy uwierzyć niemożna.

Dzienniki uważają interpelację Gambetty za manewr zręczny, po którym ks. Broglie może się na stanowisku zachwiać, jeśli co więcej nie będzie zmuszonym zeń ustąpić. Przewidują przy tej sposobności przejście 30 najmniej royalistów do opozycji, a przy znanym stosunku liczebnym stronnictw, zawyrokowałoby to o losie gabinetu. Na sprawdzenie się tych gróźb poczekać wypadnie. Dzienniki nadają większą niż z istoty rzeczy wypływa znaczenie listowi hr. Chambord do p. de Laurentie. W ogóle hrabia od listopada wiele z powagi swej utracił, siła jego jako żywego tytułu do tronu tkwiła w przymierzu z orleańczykami w uznaniu, jakie z ich strony odbierał. Odkąd „serdeczność" porozumienia ostygła, nikną zarazem zaczęła i siła moralna pretendenta. Teraz już i członkowie „Maison de France" nie zupełnie pamiętają o akcie przeproszenia z d. 5 sierpnia r. z. Pielgrzym frohsdorfski hr. Paryża, nie był podobno wcale na nabożeństwie w kaplicy pamiątkowej Ludwika XVIgo, a nieobecność jego stanowi illustrację nienajlepszych stosunków między starszą i młodszą linją Burbonów. Między stronnictwami samemi szczerego współdziałania nigdy nie było, wszakże wspólne postępowanie z konieczności obu stronom się nasuwa.

Dopóki Broglie stoi na czele rządu dopóty Orleańczycy iść będą w głównych zadaniach polityki wewnętrznej ręka w rękę z legitymistami i naodwrót dopóki spójnia zewnętrzna trwać będzie, dopóty trzymać się musi i gabinet Brogliego. Zdaje się, że wszystkie trzy strony pojęły, iż się jedna bez drugiej obejść nie może i wszystkie będą się starały oto aby każda z nich na stanowisku swem została. Wiadomości o odstępstwie royalistów krańcowych, tak bieżące jak i przyszłe, przyjmować trzeba z jak największą ostrożnością.

Ministerjum włoskie w zatargu między Lamarmorą i Bismarckiem wzięło stronę tego ostatniego. Telegraf podał wczoraj parę punktów odpowiedzi ministra spraw zagr. na interpelację nad odwróceniem której daremnie gabinet p. Minghetti pracował. Reprezentacja narodu byłaby stwierdziła grzeszną obojętność na sprawę, dotykającą nawet w pewnej mierze honoru narodowego, gdyby po świeżem wystąpieniu Lamarmory dłużej trzymać się chciała na uboczu, spór cały mimo uszu puszczając. Przewidywanie też nasze, że zajście między ks. kanclerzem a b. prezesem rządu włoskiego wejdzie na porządek dzienny parlamentu w Rzymie z konieczności nastręczyć się musiało. Krótkie streszczenie telegraficzne wydaje nam się tak niedokładnem, że żadnych z niego wniosków wyprowadzić w pierwszej chwili nie można, nad ten jaki na samym początku wypowiedziano. P. Visconti Venosta stanął w obronie praw księcia Bismarcka i żądania jego w zupełności podzielał.

Odpowiedź ministra dowodzi najlepiej tej zależności, w jakiej znajdują się dziś Włochy w stosunku do Pruss. Z obrazą prawdy, którą niewątpliwie ma za sobą Lamarmora a nie Bismarck, z pominięciem tych względów jakie uszanować należało w indywidualności Lamarmory, z zapomnieniem o liberalnym charakterze dzisiejszego rządu, pan Visconti przemawia tak, że sam nawet pan Bismarck lepiej odezwać by się nie mógł w Berlinie. Ks. Kanclerz mówił o stronnictwie agitującem Europę, toż samo powtarza pan Visconti; książe Kanclerz dopominał się środków prawodawczych przeciwko podobnym publikacjom jak: „Un po'pia di luce" Lamarmory; Visconti przedsięwzięcie tych środków zapowiada: rząd włoski uzupełni prawodawstwo w sposób dogodny dla księcia Kanclerza niemieckiego.

Okazuje się już z tego co przyniósł wczoraj telegraf jak bezzasadnemi były pogłoski o ochłodnięciu stosunków między Włochami i Niemcami. W miejsce ochłodnięcia mamy najgorętszą przyjaźń, którą wywzajemniają w tej chwili już dzienniki berlińskie a zapewne i sama kancelarja związkowa artykułami i notami sympatycznemi.

Depesze Telegraficzne.

Warszawa dnia 5-go Lutego godz. 12 w poł.

Paryż 4-go.— Mac-Mahon zwiedzając Szpital w Cité (Hôtel Dieu), oraz Trybunał Handlowy, zapewnił, że uczyni wszystko co będzie w jego mocy, aby ożywić handel; zastrzegł energicznie prawa siedmio-lecia. Utrzyma on (marszałek), w kraju przez te siedm lat spokojność i porządek prawnie ustanowiony i spodziewa się uspokojenia umysłów, po siedmiu zaś latach odda Francję samej sobie.

DRAMAT NA KOLEI ŻELAZNEJ.

Nigdy może jeszcze płodna wyobraźnia dramaturgów albo powieścio-pisarzy nie wymyśliła straszniejszego położenia, jak to, w którem się znajdował w tych dniach niejaki Franciszek Mallet, mieszkaniec gminy Nanteuil.

Trudniąc się złodziejstwem leśnem na podobieństwo wszystkich prawie włościan z tej okolicy, Mallet zakłada co wieczór sieci, a nad rankiem przychodzi rozpoznać czy się w nie co nie złapało.

Nie potrzebujemy dodawać, że do czynności tej przystępuje on z najwyższą ostrożnością i że kiedy odnosi do domu zające albo króliki, które się w sieci złapały, stroni od dróg bitych i ścieżek uczęszczanych, wybierając najtrudniejsze przejścia, gdzie strażnika albo żandarma nie tak łatwo jest spotkać.

Kilka dni temu Mallet według swojego zwyczaju zastawił sieci. Około 3-ciej godziny z rana wstał z łóżka i wyszedł z domu żeby się przekonać czy co się nie złapało.

Droga, którą obrał, prowadziła przez pola i trzeba mu było przechodzić przez linję kolei żelaznej, w pewnej odległości od tunelu.

Linja ta ciągnęła się w głębokim wąwozie.

Schodzącemu po stromej pochyłości noga zaplątała się w jakiemś cielsku i upadł na sam środek pomiędzy szynami.

Skutkiem gwałtownego upadku Mallet przez kilka minut był pozbawionym przytomności. Wkrótce jednak odzyskał zmysły i chciał powstać.

Ale niepodobna... zdawało mu się że do prawej jego nogi przyczepiono stu-funtowy ciężar. Sądząc że noga tylko ścierpła, chciał ją potrzeć ręką dla przywrócenia obiegu krwi, za pierwszem jednak poruszeniem wydał krzyk boleści.

Noga była złamana.

Przez chwilę Mallet wahał się nie śmiejąc wołać o pomoc. Lękał się, żeby go się nie spytano co o tej godzinie robi na linji kolei żelaznej.

Trudno jednak było tak dalej pozostać.

Począł więc wołać, ale wołania były bezskuteczne. Dróżnicy albo spali albo znajdowali się gdzieś daleko.

Nagle z daleka dał się słyszeć złowieszczy głuchy odgłos. Wprawne ucho złodzieja leśnego rozpoznało natychmiast co ten odgłos znaczy.

Pociąg się zbliżał.

Co to był za pociąg? Po której linji biegł, bo droga była podwójna? Mallet w strasznej trwodze nie mógł sobie przypomnieć. Czy przybywał z Paryża czy z Reims. Czy jechał obok, czy właśnie na tej linji na której nieszczęśliwy leżał.

A złowieszczy turkot zbliżał się i rósł ciągle.

Pociąg nadjeżdżał.

Mallet uczynił ostatnie wysilenie ażeby powstać, ale upadł napowrót bezwładny.

Zamknął oczy.

Pociąg przebiegł lotem strzały obok niego.

Mallet był ocalony.

Ale nieszczęśliwy zemdlał.

Ledwie w godzinę zjawił się dróżnik, który podniósł go, ocucił i z jego ust dowiedział się o tem strasznem przejściu.

ZADANIE.

Las moim ojcem, dusza na kształt pala,
To światu służy, to Boga wychwala,
Ze mnie wychodzą tak cudowne głosy,
Że ludzi myślą unoszę w niebiosy.
(Znaczenie zeszłej Szarady: *Lipiec*).

═ Zeszyt 33ci *Świata Muzykalnego*, wydawanego przez p. J. Kaufmana, opuścił prassę i obejmuje: dokończenie „Valse élégante", kompozycji Jul: Janotha do Skowronka i polkę pod tyt: „La Perle du Nord", kompozycji Adolfa Sonnenfelda.

— Należałoby, iżby wszelkie ogłoszenia i reklamy w widokach własnej korzyści, do pism publicznych podawane, zawierały prawdę i nie wprowadzały w błąd publiczności. Uwagę tą czynię w skutek ogłoszenia Pana J. Nassalskiego, sprowadzającego tu do zbycia owce i tryki rassy Romanowskiej, a w którem mówi: *iż owce te są stosowniejsze do naszego klimatu od jakiejś rassy Sauton, mającej się niby u mnie znajdowac i Oxford-schirdown mającej niby być również w owczarni Bankiera Kronenberga.*

Mogę najsumienniej Pana Nassalskiego zapewnić: *że owiec rassy Sauton nie ma dotąd na świecie*; 2) że w owczarni mej posiadam *czystą krew owiec rassy Oxfordshiredown*, odświeżaną corocznie trykami, które osobiście przywożę z Anglji z premijowanych tamże owczarni; a które u nas jak praktyka pokazowała od wielu lat u mnie i w innych w tym kierunku idących owczarniach doskonale się utrzymują, a doszedłszy wieku niespełna 2ch lat, dochodzą nieco wyższej od rassy Romanowskiej wagi; gdyż ważą od 200 do 280, a nieraz i więcej funtów.

3) Że owczarnia Szymanów, własnością Bankiera Kronenberga będąca, *owiec rassy Oxfordscheindown, nigdy nie posiadała*; owce bowiem rassy mięsnej z tej owczarni na ostatniej Wystawie Rolniczej przedstawiane, były *rassy Dischlej* (*najmniejszego podobieństwa z rassą Oxfordschirdown niemającej*), a i te od przeszło już roku przezemnie w owczarni Szymanowskiej kupione, moją są własnością.

Zygmunt Dangel,
Właściciel Owczarni Głosków

TEATR WIELKI.
Dziś: **Verbum nobile, Flis, Almea uczennica Amora.** Jutro: **Żydówka** ab. zaw.

TEATR ROZMAITOSCI.
Dziś: **Śluby panieńskie czyli magnetyzm serca, Waza na stole.** — Jutro: **Czarne Djabły.**

— Dzisiejszy dalszy ciąg „Kurjera" mieści między innemi: „Odezwę dziękczynną Zarządu Towarzystwa Osad Rolnych i Przytułków Rzemieślniczych, z wymienieniem Osób które Towarzystwo ofjarami swemi wspierać raczyły." „Obwieszczenie lombardowe Magistratu m. Warszawy ogłaszające licytację rzeczy we właściwym czasie niewykupionych i nieprolongowanych." „Odezwę Biura informacyjnego o nędzy wyjątkowej polecające miłosierdziu publicznemu osoby w nędzy zostające;" wreszcie ogłoszenia prywatne, etc.

— **Ceny targowe Warszawskie.** — Dnia 4 Lutego płacono za korzec pszenicy wagi 242 do 250 funtów smol. i ordyn. od rs. — k. — do rs. — k. —, pstra i dobra rs. 8 kop. — do rs. 8 kop. 55, wyborowa rs. 8 kop. 70 do rsr. 8 kop. 85 żyta wagi 232 do 240 funt. od rs. 5 k. 22½ do rs. 6 k. —, jęczmienia 2 i 4-go rzędowego rs. 4 kop. 20 do rs. 4 kop. 50, owsa rs. 3 kop. 5 do rs. 3 k. 22½, groch polny rs. — kop. — do rs. — kop. —, kartofli rs. 2 kop. 10 do rs. 2 kop. 27½, siana od kop. 40 do 45, słoma od kop. 24 do kop. 25 za pud.

— **Okowitę** płacono dnia 4 Lutego hurtową składniczą za garniec od kop. 190 — 191. Pojedynczą szynkarską za garniec od kop. 192 — 193.

— Wysokość wody na rz. Wiśle pod Warsz. stóp 2 cali 3.

Stan powietrza.
Wczoraj wieczorem zimna stopni 3.04, dziś rano zimna st. 5.72, w południe zimna st. 0.16. Barometr: 760 mm. (Odmiana).

— **Sprostowanie.** W onegdajszym 25 Nrze Dodatku do Kurjera naszego, w Ogłoszeniu o upadłości massy Mozesa Mühlrada, w terminie do zwołania wierzycieli, zaszła pomyłka, zamiast bowiem 29 lutego (10 stycznia) jak mylnie wydrukowano, winno być: **29 stycznia (10 lutego),** co się niniejszem prostuje.

Redaktor Herman Benni. **Wydawca Gustaw Gebethner.**
W drukarni „Kurjera Warszawskiego."—Plac Teatralny Nr 473c (nowy 5). — Дозволено Цензурою,

(Patrz dalszy ciąg Kurjera i Dodatek.)